

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 8. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 15 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 25 od wiersza petitu.

Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzynskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawnym księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Szanownemu Duchowieństwu, a w szczególności księdzu Niemirowskiemu, za okazane współczucie i bezinteresowne oddanie posługi religijnej, jak również kolegom i wszystkim, którzy tak licznie odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku, zwłoki ukochanego mego syna **Jana Kraszewskiego**, serdeczne „Bóg zapłać“ składa.

Matka z Rodziną.

Pracownia Zofii

w Piotrkowie

po powrocie właścicielki i sprowadzeniu **nowej uzdolnionej krojczyni**, otwarta została i, jak dawniej, przyjmuje wszystkie roboty w zakres toalety damskiej i dziecięcej wchodzące. Adres: dom p. Popowskiego, za kościołem po-Bernardyńskim. (0-5)

OD REDAKCYI.

Redakcyja „Tygodnia“ ma zaszczyt przypomnieć, że czas nadsyłać prenumeratę na kwartał IV, oraz roczną i półroczną; jednocześnie uprasza o uregulowanie różnych, drobnych, przypadających jej należności, które w ogólnej sumie stanowią nieraz znaczne kwoty. Redakcyja prosi też uprzejmie o *wczesne* nadsyłanie prenumeraty, dla powstrzymania wszelkich opóźnień w ekspedycji gazety.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie 22 pierwszych arkuszy drukującej się w dodatku powieści p. t. **Zemsta**.

Powodzenie jakim się cieszy nasze wydawnictwo i zwiększająca się wciąż liczba jego prenumeratorów, jest najlepszym dowodem nie tylko potrzeby, ale i żywotności pisma. Z wiarą też w pomoc Bożą i w poparcie ogółu, pracować obiecujemy i nadal bez zmiany kierunku i zasad, w imię których prowadzimy wydawnictwo nasze.

Z Tomaszowa.

(Koresp. „Tygod.“)

Brak ruchu budowlanego. — Cholera i działalność sanitarzy. — Pia desideria. — Krok naprzód w stronę Bałt. — Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu. — Udział Tomaszowa w niższonowogrodzkiej wystawie. — Otwarcie kolei syberyjskiej. — Stan ekonomiczny miasta. — Brak światła.

12 Września.

Jednym z pierwszych objawów poprawy warunków ekonomicznych — jest, bez zaprzeczenia, zwiększający się ruch budowlany. Tak bywa wszędzie.

U nas inaczej! Charakteryzująca nas apatya, wszelkim, bodaj najpożądanym, objawom jakiegokolwiek żywotności, żelazne nakłada pęta. Od lat wielu, oprócz prywatnej willi D-ra Rode, żaden miastu nie przybył budynek. To też mieszkania mamy niewygodne a drogie; prócz tego, taki ich brak, że wiele rodzin, pragnących powiększyć, lub zmienić swoje „locum“, w prawdziwym jest kłopotcie.

Cholera dogasa. Dzięki niezmordowanym staraniom sanitarzy, pp. N. Margulesa i Wilhelma Landau'a, spieszących z pomocą, zarówno w dzień jak w nocy, i niosących chętnie w ofierze siły swoje i pomoc materialną, zło zgnębione zostało w zarodku prawie; a mieliśmy dni prawdziwej paniki, w których procent śmiertelności wynosił przeszło 60. W tych dniach zamknięto barak izolacyjny; ustalo też wydawanie bezpłatne herbaty, której rozdawano po 21,000 szklanek tygodniowo. A szkoda, bo już jesień rozgosiła się na dobre. Szkoda też tanich kuchni, tak chrześcijańskiej jak żydowskiej, które efemerycznym zaledwie błyskawicy światłem, tak rychło pożyteczny swój zakończyły żywot. Warto by zakrzętać się około ich wskrzeszenia.

Wogóle nie o jednej należałoby dobroczynnie pomyśleć instytucji. Czas dłuższy mówiono tu o potrzebie założenia ochrony, szczególnie dla żydowskiego proletariatu, którego dzieci giną od niedozoru, lub w najlepszym razie, składają się na wytwarzanie owych szajek włamujących się do mieszkań i zakłócających nam spokój. Dotąd drżeliśmy jedynie o nasze mienie; od niedawno czasu i o życie lękać się przychodzi. Wzorujać się na sąsiednich Bałtach, nóż i rewolwer coraz większe u nas prawo obywatelstwa zyskują. Dnia np. wczorajszego o godzinie 8 wieczorem, na przecznicy ulicy Piotrkowskiej, na majstra S., powracającego z fabryki H. napadł robotnik tejże fabryki i zadał mu w głowę 4 rany tępem narzędziem. Na krzyk napadniętego „Emill! czego ty chcesz odemnie!“ nadbiegli ludzie i, ponieśli zemdlonego do pobliskiego felczera, gdzie wezwany lekarz rany popatrywał! Napadnięty jest uczciwym, liczną rodziną obarezonem, pracownikiem. Trzeci to już od paru miesięcy wypadek zbrojnego napadu.

Przechodząc do rzeczy weselszych, zaznaczyć wypada, że egzystujący tu od 1885 r. tomaszowski oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu, szerokie obecnie obejmuje kregi. Początkowo, pod egidą p. Jureniewa, dyrektora banku tutejszego, a następnie pod przewodnictwem fabrykanta p. Teodora Lange, żadnych nie dawał znaków życia. Od zeszłego roku, prezydentum objął dymisyonowany pułkownik gwardyi K. von Bagowui, a członkiem sekretarzem został M. K. Hartstein. Od tego czasu działalność Towarzystwa, odznacza

się ciąglem dążeniem ku ulepszeniu i udogodnieniu warunków ekonomicznych. Kilka w tym kierunku postanowień tutejszego oddziału podał „Tydzień“ w zeszłym swoim numerze; powtarzać ich przeto nie będziemy.

Ostatniemi czasy Towarzystwo energicznie też zakrzętało się około udziału Tomaszowa w przyszłej wystawie międzynarodowej w Niższym Nowogrodzie, który to udział stara się uczynić jaknajszerszym; cały bowiem pas nadwołżański, ważny bardzo dla Tomaszowa w ostatnich czasach stanowi rynek zbytu. Co tydzień, do dnia 13 października kantor tutejszy wysyłać będzie napływające na wystawę deklaracje. Dotąd zgłosili się z deklaracjami pp.: Edmund Knothe, H. Landsberg, W. Landau, Melchior i Grossman i K. Bartke. Na otwarcie wystawy pojedą zład delegacji, których, po zatwierdzeniu wymienimy.

Po wystawie w Nowogrodzie, jak najmniej po otwarciu kolei syberyjskiej, Tomaszów wielkich oczekuje rezultatów, gdyż Władystok, zaopatrujący się przeważnie w Cesarstwie w wyroby grubszego jedynie gatunku, poznawszy dobroć naszych, kolosalny dla produkcji tutejszej przedstawia rynek zbytu.

Ogólnie biorąc, Tomaszów, kompletny przed laty kilku „moriturus“ — obecnie z każdym sezonem dźwiga się ekonomicznie. Sezon ostatni bardzo pod względem zbytu pomyślny, odznaczył się w dodatku objawem, w kronikach stosunków ekonomicznych tutejszych, niebywałym: podczas kiedy w Łodzi, ostatnich kilka miesięcy sprowadziły wielką ilość protestowanych weksli, u nas tak minimalna przedstawiła się liczba protestów, jak w żadnym dotąd sezonie. Świadomi rzeczy, objaw ten tłumaczą stosunkami naszymi z miastami w głębi Rosyi położonemi, dokąd nie zawitała cholera; gdy tymczasem obroty Łodzi wypadły w wielkiej części w prowincyjach dotkniętych epidemiją.

Światła i światła — wołamy, w dosłownem choćby słowa tego znaczeniu. Wołanie to, dotąd jest bezskuteczne, gdyż zapowiedź nowych latarni, usunąwszy dawne choć lichy migocące, w zupełnych nas obecnie pogrzyżyła ciemnościach. etb.

Kronika łódzka.

Nieporządki kolejowe. — 250,000 rs. — Powrót do zdrowia i radości. — Ożywienie się handlu. — Powrót dziatwy. — Teatr.

Łódź, 18 września

Wyjątkowo dokładnie opustoszałe tego roku miasto, odmyka coraz szerzej podwoje przez kilka miesięcy zabarykadowanych

mieszkań. Najwymowniejszym tego problemem jest... kolej fabryczno-lódzka, która, albo naprawę posiada o wiele niewystarczający na potrzeby ogółu tabor kolejowy, albo też odwrotny pochód narodów odbywa się za gremialnie.

Sklaniając się do przypuszczenia pierwszego, komentując fakt ten naocznie poparty świadectwem, w przypuszczeniu 1-o) że w najbliższej przyszłości pasażerowie uwolnieni zostaną od zdobywania sobie miejsc, oczywiście *stojących*, przebojem, jako miało miejsce przed tygodniem, 2) że wystarczająca ilość postępowszego nieco typu wagonów, pozwoli każdemu z pasażerów zająć przynależne mu miejsce *siedzące*, bez narażenia się na utratę żebra, 3) że usunięcie tego anormalnego przeludnienia wagonów III klasy podniesie nieco poziom higieny i, w końcu, 4) że te *pie desideria* złączą się z podwójną conajmniej szybkością biegu pociągu na przestrzeni Łódź-Koluszki, w którym panujące mroki każą wołać: „światła, więcej światła!.. zarządźcie kolei!“.

Z nadeszłych na linię czterech wagonów osobowych III klasy i dwóch wagonów I i II klasy, bardzo przyzwyciężone i wygodnie urządzone; oraz z nadejść mającego z Rygi transportu wagonów towarowych, widzimy, że jest to już zapoczątkowanie zapowiedzianej w tutejszych stosunkach komunikacyjnych poprawy, zarówno dla dobra kolei jak interesów ogólnych bardzo pożądanej.

Pożądał też bardzo... mamony p. De la Farre et consortes, no, i życzeniu jego stało się zadość, bo ciężko zaoszczędzane grosze, złane w krociowe sumy, znoszono mu wszędzie, gdziekolwiek zastawione były sieci tego szalbierczego przedsiębiorstwa, na lep którego, i za sprawą naganiaczy, szli ludzie łatwowierni i bogactw żądni. Za owczym tym pędem poszła i Łódź, która na ręce przedstawiciela filii, Chaimowicza, złożyła swoją krwawicę, w ogólnej sumie około 250,000 rs., pochodzących ze sfer niezamożnych, oraz młodzieży handlowej, które wykreśliwszy z obiadowego menu jedno danie, wnosiły tym sposobem zbierane „raty“, w dobrej wierze i... nadziei.

Pono dawniej poczytywało sobie wielu za chwałę być biednymi; dziś każdy chce i uważa za bezspornie mu przynależne—być krezusem. To też słowa Franc. Coppée, że „prawdziwie bogatym—jest biedny“ zakrawają na paradoks, różnemi krachami, „panaminami“, „delafarami“ e. t. c. usprawiedliwiony, bo gdyby nie żądza złota, nie byłoby zbankrutowanej firmy, nie byłoby też i rozczarowań. Ale *febris aurea* stała się już smac chorobą chroniczną.

Kiedy hydra epidemii coraz szybciej od nas się oddala, ślady swoje w wypadkach sporadycznych już tylko znacząc, nasuwa nam się wiele refleksyj: jak pięknie pomyślaną rzeczą są komitety ratunkowe, bratnią dłoń bliźnim swym w niebezpieczeństwie podające; jak o wiele mniejsze rozmiary przybrałyby niezawodnie klęska, gdyby ludzie nie szkodziли sobie sami, dając ucho potwornym wieściom; gdyby nie taili w początkach zasłabnięć, które przysparzały ofiar śmierci; gdyby korespondentom nie dwoiło się w oczach i gdzie jest *kilka*, nie widzieli „kilku-dziesięciu“ i nareszcie, gdyby kuchnie tanie, uznane za najskuteczniejsze preroratwy przeciw wszelakim wybuchom chorób epidemicznych, nie ograniczyły swej etyczno-humanitarnej działalności z zupełnym zanikiem epidemii; bowiem jadłodajnie te oddają kolosalne usługi ubogiej ludności i zachowują przy życiu wiele jednostek. Dajcie więc na nie swoje grosze, kogo nie stać na więcej, ale dajcie zaraz, bo dwa razy daje, kto prędko daje!

Prędko też, po zaniku epidemii miasto się ożywia; interesy handlowe także ożywione, kupy liczni zapelniają hotele—słowem, wykolejone nieco życie, wraca w Łodzi do normalnego stanu.

Nowe domy, fabryki, gisernie żelaza, przę-

dzalnie, hotele, enkiernie, restauracje, sklepy, magazyny i t. p. przedsiębiorstwa, powstają tu co dnia, pomimo wzrastającej wciąż konkurencji we wszystkich dziedzinach miejscowego przemysłu. Jest to objaw współczesnej walki o byt, która, wyczerpana, pada często w manowcach chybionej spekulacji. Tem nie mniej, w mnóstwie tych „narodzin“ ujawnia się już pewien smak estetyczny, na szary koniec dotąd spychany. Pod tym względem zasługują na wyróżnienie magazyny dekoracyjno-fantazyjnych towarów firmy: „Herzenberg i Rappaport“, z artystycznym komfortem urządzone filija „Wedla“ z Warszawy i in.

Podczas kiedy miasto coraz bardziej się ożywia, wieś i okoliczne wilegijatury opróżniają się ze swych gości, na zimowe leże ściągających. Powraca i działwa nasza z kolonij letnich, o których doniosłym wpływie świadczą zaokrąglone twarze i przyrost na wadze.

Czem stały się takie kolonije letnie w znaczeniu etyczno-pedagogicznym, o tem zbyt ciężko się rozwozić w obec żywych faktów.

Wieczory spędzamy jeszcze w teatrze Sellina, wokóło deskami oszalowanym. Na repertuarze ostatniego tygodnia figurowała przeważnie „Sulamita“ z „gościnnym“ współudziałem p. A. Szliferstejna w roli murzyna, na którego „gościnności“ sztuka przecie nie nie zyskała. Raczej przeciwnie!.. Po pierwszych występach w tutejszym cyrku, przekonano się o słabych siłach p. Cinielli, w obec czego produkcje hipieczne nie cieszą się spodziewanem powodzeniem. *Enka.*

Z miasta i Okolic.

Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani i Ich Cesarzskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu, Wielcy Książęta Jerzy i Michał Aleksandrowicze, Jej Cesarzka Wysokość Wielka Księżna Olga Aleksandrowna i Jego Cesarzka Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz, oraz Królewicz Grecki Mikołaj odjechali z Białowieży do Spały. (Agen. Półn.)

— Przed kilku laty powstała myśl utworzenia w mieście naszym towarzystwa kred. miejskiego. Wyznaczoną też została odpowiednia komisja, która rozpoczęła w tym celu starania i projekt przesłany został do ministerjum. To ostatnie postawiło sprawę wydania pozwolenia, na otwarcie rzeczzonego towarzystwa, w chwilowej tylko zwłocz; mianowicie uczyniło je zależnem od pomyślnego rozwoju takichże stowarzyszeń w Kaliszu, Lublinie i Płocku. W następstwie tego, w roku zeszłym, jeśli nas pamięć nie myli, komisja wzmiankowana z łona tutejszych obywateli miała starania swe ponowić. Co jednak zrobiła, i jak ta cała kwestya, tyle ważna dla miasta, stoi obecnie—o tem nikt nie wie. Jest to co najmniej—dziwnem; warto by bowiem, aby coś o tem ogół wiedział, zanim wszystko trzeba będzie poczynać od początku. Zdaje się, że chwila obecna byłaby nawet dość odpowiednią do ponowienia dalszych w tym kierunku starań, o ile że miasto zaczyna ujawniać tendencyje budowania się i wzrostu po długoletniej drzemce i zastoju. Piętnaście nowych budowli, jakie się wznoszą w różnych jego stronach, dość chyba wymownym są tego dowodem. Powstanie w takiej chwili Towarzystwa Kred. wielki dałoby impuls do budowy większej ilości domów, czego mogą nie życzyć sobie jedynie chyba dotychczasowi właściciele posesyj w obawie obniżenia się ceu-

lokalów. Prózne jednak ich obawy—zdaje się, że przybywa nam trochę ludności, którą niezadługo będzie już można śmiało nazwać „ludnością fabryczną“.

— Zabawa kwiatowa z tombolą ma się nieodwołalnie już odbyć w tę niedzielę, dnia 23 b. m. — Dochód z takowej ma zasilić, jak zwykle, kasy obu instytucyj: Towarzystwa Dobroczyńności i Straży ogniowej—a że bieżące dochody obu kas w tej chwili nieświetnie się przedstawiają, przeto życzyć sobie należy, aby niedzielna zabawa udała się jak najlepiej i przyniosła jaknajlepszy rezultat. Pogoda od kilku dni sprzyja i oby dopisała w niedzielę, wbrew swemu brzydkiemu zwyczajowi z lat dawnych. — Jednocześnie z Piotrkowską, odbędzie się w parku sieleckim pod Sosnowcem wielka zabawa kwiatowa z tombolą na dochód budującego się w Sosnowcu kościoła. — W tydzień, po zabawie w Piotrkowie na korzyść instytucyj wzmiankowanych, ma się też odbyć loteryja fantowa na dochód prawosławnej tutejszej ochrony Ś. tej Zofii.

— Wyścigi cyklistów w Piotrkowie. Termin ostateczny 40-wiorstowego rekordu na szosie behchatowskiej i wyścigów na tutejszym torze oznaczony został ostatecznie na 7 października (dnia bowiem 23 i 30 b. m., odbywać się będą zabawy kwiatowe). Rekord rozpocznie się o godzinie 9-ej, od startu na 2-ej wiorście za młynem parowym; wyścigi zaś o godz. 2-ej i pół po południu. Żetony złote, srebrne i brązowe ofiarowało swoim tutejszym członkom warszawskie towarzystwo cyklistów; wartościowe zaś upominki wł. cykłodromu. Stawać do konkursu mają tylko członkowie kółek prowincjonalnych. Spodziewany jest też wielki napływ sportsmenów z Warszawy, Łodzi, Kiele, Radomia, nie licząc największego kontyngensu, nadjechać mającego z Rawy, Częstochowy, Zawiercia, Będzina, Sosnowca i Milowic. — Biegów na torze będzie sześć: I) *Bieg zachęty*, dla jeźdźców, kółek prowincjonalnych, którzy nigdy jeszcze nie stawali do wyścigów; dystans 5 razy dokoła toru (1275 m.), stawka rs. 2. II) *Bieg wyłączny*, dla cyklistów piotrkowskich; dystans 8 razy dokoła toru (2040 m.), stawka rs. 2. III) *Bieg seniorów*, dla jeźdźców kółek prowinc., którzy ukończyli najmniej 35 lat wieku; dystans 3 razy dokoła toru (765 m.), stawka rs. 2. IV) *Bieg główny „Piotrkowski“* dostępny dla wszystkich jeźdźców; kółek prowinc., dystans 20 razy dokoła toru (5100 m.), stawka rs. 3. V) *Bieg bez kierownika*, dostępny dla wszystkich jeźdźców kółek prowinc., dystans 5 razy dokoła toru (1275 m.), stawka rs. 2. VI) *Bieg pocieszenia*, dla jeźdźców, którzy w poprzednich biegach nie otrzymali nagrody; dystans 5 razy dokoła toru (1275 m.). Terminem ostatecznym zapisywania się do biegów jest dzień 2 października, o którym to terminie uprasza się pamiętać, nadsyłając nam wszystkie oferty i stawki pod adresem: do zarządu (lub do właściciela) cykłodromu. — Poprzedzi wyścigi, i zakończy je *corso* wszystkich obecnych cyklistów miejscowych i przyjezdnych, prowadzone przez miejscowego konsula p. Dąbrowskiego. Cała zabawa cyklistowska odbędzie się ma, jak nas zapewniano, gładko i bez wszelkich długich anaktów, tak ze względu na krótkość obecną dnia, jak i dla uniknięcia zwykłego, w przeciwnym razie, zniecierpliwienie widzów, którzy niewątpliwie zatłoczą po same brzegi szczupły plac, okalający tutejszy cykłodrom. Cena miejsc wskazana zostanie w specjalnych afiszach.

— Epidemija w mieście naszym zupełnie wygasła; barak choleryczny w tych dniach został zamknięty; dyżury nocne lekarzy zniesione. Ostatnie dwa wypadki zasłabnięć miały miejsce przed tygodniem, za rogatką Sulejowską, na t. z. „Pohulance“, i prawdopodobnie nie byłyby się zakończyły śmiercią, gdyby nie były umyślnie zatajone. Dzieki dopiero policyi, wykryto je i dano znać

służbie lekarskiej, której energiczna pomoc okazała się już spóźniona.

— **(Nadesłane).** Na nagrody dla służki żeńskiej, najdłużej w mieście tutejszem w jednej służbie pozostających, złożono na ręce podpisanego *rs. 50*. Prośby o zasiłki z funduszu powyższego, tytułem nagród za długoletnią służbę, powinny być wręczane niżej podpisanemu *do dnia 15 listopada*, przy dołączeniu metryki kandydatki, oraz dokładnem oznaczeniu miejsca jej pobytu nazwiska chlebodawców, domu i ulicy przy której ci ostatni mieszkają. Przyznane nagrody, stosownie do zastrzeżenia ofiarodawcy, wydane zostaną dnia 4-go grudnia r. b.

D. r. Strzyżowski.

— **O epidemii w okolicy Sosnowca** korespondent „Kur. Codzien.“ pisze: W okresie tygodniowym mieliśmy dwa świeże wypadki śmierci; w okolicach cholera rozprzyszcza się, to przygasa, zabierając sporą ilość ofiar z pośród ludności. I tak, w miłowickiej kopalni było dotąd 10 wypadków, z których 7 śmiertelnych; na ementarzu pod Zagórzem pogrzebano znowu około 30 osób, pochodzących z Sielska, Miłobędzia i Modrzejowa. Wprawdzie szybka, doraźna a umiejętną ręką miejscowych lekarzy niesiona pomoc, stara się przeciwdziałać zarazie, lecz stosunkowo procent powracających do zdrowia jest mały. Z zarazy zrobił sobie jeden z miejscowych kramarzy środek walki konkurencyjnej; rozgłosił bowiem, iż groźny dlań konkurent zachorował na cholere, przeto niewolno nikomu do sklepu wchodzić. Pomysł udał się, gdyż mieszkańcy przez kilka dni starannie sklep quasi chorego omijali; po wydaniu się jednak sprawy skończyło się na pozwaniu winnego do odpowiedzialności sądowej. — Z Będzina fama niesie, iż zaraza rozkrzewia się tam z każdym dniem. Ponieważ wszyscy zamożniejsi żydzi opuścili Będzin, a z tego powodu i handel ustał, aby więc przyjść z pomocą pozostałym, gmina żydowska w Katowicach zebrała na ten cel 600 marek. — W obawie przed zawlečeniem cholery, rząd pruski ograniczył wydawanie t. z. „półpasków“, skutkiem czego i ruch pasażerski zmniejszył się znacznie. Obecnie pomiędzy Sosnowicami a Katowicami i Szopienicami kursuje dziennie 16 pociągów osobowych; projektowane jest zmniejszenie liczby tych pociągów. Liczba łóżek w szpitalu cholerycznym w Sieleu została powiększoną; przybył jeden pawilon, zajmowany chwilowo przez szpital Towarzystwa sosnowickiego, dla którego pomieszczenie na Pogoni powiększono.

— **Z Częstochowy.** Donoszą do gazet, że tamtejsze fabryki przedzłanicze prosperują doskonale; jedna z nich nawet, firma „Pelzer i synowie“ odmówiła podobno obstarunka na *rs. 15,000*. Fakt — jeżeli prawdziwy — bardzo wymowny! Oryginalny też sposób wykreślenia się stanem wynaleźć mieli niektórzy przemysłowcy częstochowscy. Oto, iżby nie mieć żadnych obowiązków względem pracowników — każdy z tych ostatnich może pozostawać w jednej fabryce lat pięć najwyżej, jak przynajmniej zapewnia „Kur. Codz.“. Naturalnie, że wobec wielkiej łatwości w pozyskaniu robotnika, sposób powyższy praktykować się ma z wielkim powodzeniem. — Niezbyt rozpowszechniona w Częstochowie, gra w kregle posiada tam pewne grono zwolenników, które, dnia 23 b. m. urządziła przy udziale przedsiębiorców cyklodromu tamtejszego, na korzyść świeżo utworzonych herbaciarni bezpłatnych, zabawę p. n. „Rekordu kreglowego“. Jednocześnie odbędzie się, na ten sam cel, wyścigi cyklistów, na które spodziewany jest liczny zjazd sportsmenów z Piotrkowa, Będzina i Sosnowca, stawających do, 6-ciu różnych biegów. Zetony na nie srebrne i brązowe, dało swym członkom częstochowskim Warsz. Towarzystwo Cyklistów, a przedmioty wartościowe — właściciel cyklodromu. — Spalony tartak braci Goldsteinów w Częstochowie ubezpieczony był w rządowej

asekuracji na *rs. 1,040*, zaś w towarzystwie moskiewskiem na *rs. 46,143*.

— **Sprzedż Pławna.** Wobec mylnych wiadomości podanych przez „Knryjer Warszawski“, uważamy za właściwe objaśnić, że dobra Pławno z p-tu radomskiego, za aktem dnia 17 b. m., przed rejentem Gogolewskim zeznanym przez dotychczasowego właściciela hr. Stanisława Aleksandrowicza, sprzedane zostały za rubli 150,000 księżnie Natalii Lubomirskiej, z domu hrab. Zamojskiej.

— **Oświetlenie elektryczne.** Od półtora miesiąca prowadzone są w Sieleu przez p. Lipherta z Łodzi, reprezentanta firmy Schonert w Lipsku, roboty około urządzięcia oświetlenia elektrycznego. Oświetlonemi będą: browar, młyn parowy, hotel Sielec oraz inne zabudowania, należące do posiadłości hr. Renarda. Najważniejszą jednak z robót jest oświetlenie elektrycznością kopalni na powierzchni ziemi i głównych kuryrtarzy w samej kopalni.

— **Podziękowanie.** Reżyserja teatru amatorskiego w Dąbrowie górniczej serdecznie dziękuje i jednocześnie łączy zapewnienia najzupełniejszego uznania dla Szanownych amateerek i amatorów, którzy raczyli przyjąć łaskawy udział w przedstawieniu amatorskiem w ubiegłą niedzielę, dnia 16 b. m.

— **Nowy system.** Na drodze warszawsko-wiedeńskiej wykończają mający być zaprowadzonym na próbę między Sosnowcem i Zawierciem tak zwany „Blocksystem“, polegający na tem, iż pociągi kursować mogą co 15 minut, załatwiane nie przez telegraf, lecz przez automatyczny aparat, do czego potrzebne druty salicylowe na starych słupach rozciągają. Przypuszczają, iż w ciągu jednego miesiąca nowy system zaprowadzonym zostanie. Otworzą się przytem nowe posady sygnalistów, na które, z powodu wielkiej odpowiedzialności, niewiadomo kogo zamianują. Nowy system jest dla drogi o tyle dogodniejszym, iż dotąd pociągi mogły kursować tylko co 30 minut, a jest to przy nader ożywionym ruchu towarowym niewystarczające i wiele towarów musiało z tego powodu czekać nieraz dosyć długo swojej kolei.

— **W Zgierzu** założono bezpłatną herbaciarnię przy ul. Żydowskiej. Lokal otwarty dzień i noc bez przerwy, dla wszystkich, bez różnicy wyznania. Koszta pokrywają tamtejsi obywatele starozakonni, pp. I. Szware, L. Margulies, W. Cohn, M. Weis i S. Ring. Z bezpłatnej herbaciarni korzystać mogą nawet obcy przyjezdni, którzyby, zwłaszcza w nocy, nie mogli dostać w mieście ciepłego posiłku. Godne to naśladowania!

— **Produkcja węgla.** Kopalnie Niwka, Saturn, Fanny, Miłowice, i Czeladź w ciągu sierpnia wyprodukowały i wysłały węgla 11,837 wagonów.

— **Z Łodzi.** Wyższa szkoła rzemieślnicza miejscowa była w tym roku formalnie obłożona przez różnych kandydatów z prowincyj i zakładów naukowych warszawskich. Z liczby 200 kandydatów do klasy I przyjęto tylko 66; z nich zaś 5 oczekiwać musi decyzji władzy naukowej z powodu braku miejsc. Z 20 kandydatów do klasy III zdało egzamin tylko 3. Z 8 egzaminowanych do klasy IV przyjęto 2. Przy tej sposobności nadmienić wypada, że szkoła rzemieślnicza rozpoczyna już 26 rok swego istnienia i wydaje corocznie zdolnych młodzieńców zajmujących w świecie dobre stanowiska pod względem materialnym.

Wszystkie fabryki i zakłady rzemieślnicze, zostały uprzedzone okólnikiem, aby niezwłocznie zawiadomiły o ilości wyrabianych przedmiotów, o ilości pracowników, o czasie trwania pracy, o ilości rocznego podatku. Niezależnie od tego, powinni wyliczyć: gałęzie swej produkcji, osiągnięty zysk za ostatnie trzy lata, liczbę pracujących w

r. 1893 w zakładzie, nakoniec ogólną liczbę wszystkich podatków, wniesionych w 1893 r.

W celu zmniejszenia bójek i awantur nożowych, p. poliemajster nakazał, aby w niedziele i święta wszystkie sklepy, oprócz cukierni i aptek, które otwarte być mogą do godz. 12 w nocy, zamykane były o godz. 10-ej wieczorem.

Drożyzna w mieście Łodzi coraz więcej dokucza. Pomimo mnóstwa wybudowanych domów nowych, o zniesieniu ceny mieszkań jakoś nie słychać. Z produktami spożywczymi także kłopot. Mięso podróżowało i trudno go dostać, z powodu ograniczonych dowozów. Cukier podskoczył w cenie, w handlu detalicznym, o 3 kop. na funcie.

Lutnia łódzka rozpocznie sezon dobrym uczynkiem, zanim wystąpi z pierwszym swoim koncertem sezonowym. Dowiadujemy się właśnie o projekcie zbiorowego koncertu wokalnego, na rzecz funduszu po zmarłych na cholere. W koncercie wezmą udział obadwa tutejsze towarzystwa śpiewackie, „Männergesang-Verein“ i „Lutnia“.

Gazownia łódzka płaci akcyonaryuszom swoim za ubiegły rok operacyjny 1893—94 od kapitału zakł. 396,000 *rs.* 12 proc. dywidendy i 6 proc. od nowych akcyj, wypuszczonych na sumę 54,000 *rs.*

W szpitalu miejskim w Łodzi, zmarł niejaki Antoni Cheradzki, poraniony nożami na ulicy Konstantynowskiej przed kilku dniami. Policja aresztowała Aleksandra Michalewicza i Michała Modrzejewskiego, jako podejrzanych o to morderstwo.

— **Zmartwychwstanie.** Obiega Łódź wesoły dowcip jednego z lekarzy miejscowych, który... uwierzył w zmartwychwstanie. Widział bowiem żyda, który, po całotygodniowym ogłodzeniu się, zjadł na szabas talerz jakiejś mieszaniny rybnej pachnącej zdaleka, zakąsił brudnym plackiem żydowskim, przykrył to jakąś specjalną potrawą gotowaną, której nazwy nie pamięć, zakropił to płynem, mającym reprezentować słodkie wino, napił się na zakończenie nieprzepracowanej wody; po takiej libacji położył się spać i... wstał po paru godzinach. Kto mógł wstać jeszcze żywy po takiej niezdrównej i wstrętnej przyrządzonej uczcie, ten musiał najprzód zmartwychwstać.

— **Rangę asesora kolegjalnego** otrzymał: sekretarz biura do spraw włościańskich Wincenty Komarzewski i jeometra tegoż biura Rafał Sochański.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie lipca r. b. było pożarów 35, w tej liczbie: z podpalenia 6; z nieostrożności 4; ze złego utrzymywania kominów 8; z przyczyn niewiadomych 17. Straty wyniosły 881467 *rs.* Wypadków nagłej śmierci było 25; samobójstw 4; znaleziono trupów 2; porażeń było 2; zabójstwo 1; kradzieży 18.

Kampanija teatralna w Łodzi.

Jak w każdym większem mieście, tak i w Łodzi, muza teatralna dość poczesną zajmuje w kronikach kartę, nieobojętną dla prozaicznej rzekomo opinii publicznej. Przedstawienia teatralne, dające spracowanemu umysłowi jedyną godziwą rozrywkę, stały się potrzebą *sine qua non*, a oprócz wrażeń, jakich teatr dostarcza ogółowi, jest on dla wielu cywilizacyjnym i uszlachetniającym narzędziem, o ile oczywiście zestawienie repertuarowej strawy przeciwnego wprost nie wywołuje skutku.

Repertuar sezonu letniego nie odznaczył się zbytnią starannością w wyborze interpretowanych utworów, które z wyjątkiem arcy zabawnego „Papy Papy“ „Ciotki Karola“ „Biednej dziewczyny“ „Pięknej Heleny“ „Niewiernego Tomasza“ — i wielu innych nowszego lub starszego stempla — dawno zyskały opinię „bomb“, przeciętnych wymagań artystycznych zaspokoje dziś nawet nie mogących. A i samo wykonywanie grających utworów niezawsze opowiadało stawianym przez scenę wymogom; mimo to przecie frekwencyja teatralnej publiczności rozpychała niekiedy lotny przybytek sztuki, złożony tem świadectwem interesowania się takową.

Zainteresowanie to wzrasta w miarę zbliżającej się zmiany sezonu bo Łódź rokuje sobie z ukonstytuowanego już personelu wiele przyjemnych wrażeń. Przypuszczenie to opiera na nazwiskach w kadry zaciągniętych sił artystycznych,

dających rekojmie odrodzenia i powodzenia teatru, zależnego oczywiście od bardzo wielu warunków miejscowych.

Ale te, jak się rzekło wyżej, nie zawiodą, byle one niedozały zawodu. Egidę teatru objął nadal pan Janowski, który, mając energiczną chęć dania miastu wzorowego przybytku sztuki, zmodyfikował i dopełnił personel zarówno operetkowy jak i komedjowy, który w całości przedstawia się jak następuje:

Komedia. Panie: Maryja Janowska, Ewelina Skirmuntowa, (art. sceny poznańsk.) Kamilla Eker-towa (art. sceny krakowsk.) Zofia Staszowska, Lucyna Benzówna (art. sceny lwowsk.) Maryja Gosławska (art. sceny lwowsk.), Maryja Przybyłko (art. sceny pozn.) Wiktoryja Kwiatyńska Panowie: Mieczysław Skirmunt (reżyser komedji teatru poznańsk.) Jan Barski (amant. art. sceny lwowsk.) Antoni Różański, (amant) Czesław Janowski (amant) Karol Kopezewski (amant), Władysław Staszowski (rezoner), Marjan Winkler, (komik, reżyser operetki) Henryk Morozowicz, Jak Kratochwil (charakterystyczny) Władysław Kisielewski (charakt. epizod.) i Józef Modzelewski.

Operetka. Panie: Antonina Bronikowska (primadonna) Antonina Radwan (art. teatru lwowskiego) Józefa Modzelewska (art. teatru poznańskiego) Helena Jamińska (wodewilistka), Marja Gerard, Franciszka Marecka, Maryja Maliszewska, Sabina Czeremużyńska, Genowefa Rejterowiczowa, Józefa Freidlichówna, Aleksandra Ziemkiewicz. Panowie: Julijan Czyżkowski, (baryton) Stanisław Bogucki (baryton) Karol Czeremużyński, Władysław Jamiński (tenor) Jan Gurynowicz (bas), Maryjan Rejterowicz, Frejdlich, Gross, Wirgiliusz Leopold, Klimontowicz. Dyrektorem muzycznym pozostaje p. Gustaw Balcarek; sekretarzem i suflerem teatru — p. Maliszewski.

Z personelu powyższego, czytający ogół sam osądzi siły teatru ludzkiego. Dla ścisłości sprawozdawczej zaznaczam, że utalentowana artystka naszego teatru p. Maryja Janowska, otrzymała z decyzji dyrekcji teatrow warszawskich, prawo występów na tamtejszej scenie. Odtworzy ona rolę Magdaleny w sudermanowskim „Gnieździe rodzinnem”, „Honorze” i innych.

Zarówno teatr „Thalia” jak i „Wiktoryja” przechodzą gruntowną renowację, a obok wielu pożądanych inowacji w *nise en scene*, dyrektor pierwszego, p. Rozenhal, wprowadza na scenę oświetlenie elektryczne, gościnne występy „znakomitych sił” i t. p. Pierwszy występ w „Talii” naznacza dyrekcja na 23 b. m. Pierwsze przedstawienie w „Wiktoryji” odbędzie się około 30 b. m. napisanym *ad hoc* „Prologiem” w rodzaju apoteozy sztuki. *Skład trupy niemieckiej stanowią:* Głowy reżyser, p. Rozenhal, reżyserowie: Herman Metz; Feliks Stegman; Emeryk Drahe. **Komedia.** Panie: von Schulz-Randow, pierwsza tragiczna amantka Teresa Linzbauer, pierwsza naiwna i sentymentalna; von Fielitz, Melania Wellhof, Felicyja Seifert, Maryja Meder, Jenny Bartman, Teresa Kallenbach, Maryja Hellwig, suflerka. Panowie: Herman Metz, komik, Oscar Braner, Feliks Stegman, Jerzy Walisch, Julijusz Klott, Herman Hellweger, Emeryk Drahe, Hans Robert, Karol Doser, W. Reinhard, W-m Bartmann, Artur Laubert.

Operetka. Panie: Maryja Penné, primadonna, Małgorzata Sina, Irma Angelo, Maryja Schnajder, Kety Nilburg, Maryja Meder, Jenny Bartman, Małgorzata Klein. — Panowie: Franciszek Schuler, pierwszy tenor, Feliks Stegmann, Franciszek Magnus, Jerzy Walisch, Karol Rösling, Wilhelm Bartman, Hans Robert, Maurycy Grimm, kapelmistrz,

W. Maresch, malarz dekoracji i maszynista teatralny. Chór składa się z 12 pań i tyluż panów. Orkiestra liczy 21 członków, wzmacnianych do 35 przy występach operowych.

W takich zarysach przedstawiają się sprawy teatralne dla nadchodzącej kampanii zimowej, w której działwa Melpomeny postara się zapewne, aby polot ich natchnienia wzbił się do wysokości ambitnych i wzniosłych... nadziei lodzian!... K.

Pamięci Tytusa Chyliczkowskiego.

Rychło w niebiańskie krainy szczęścia
Poszedłeś dobry cieniu:
Splynąłeś lekko cicho i błogo
Po cnot swoich promieniu.

Na grobie Twym pamięci wieńce,
Wdzięczności wiele kwiatów—
Bo samo dobro siałeś wokoło
Zebrane z lepszych światów.

Każdemu chciałeś nieba schylić,
W każdym kochałeś brata,
A wiara endów Ci jaśniała
Lepszą przyszłością świata!

Nie było Tobie przeznaczonem
Pleć kół z ziemskiej niwy:
Same wdziałeś strony piękne
I Boskie Stwórey dziwy;

Sama harmonja brzmiała w duszy
Życiowe głusząc wrzawy;
W światło przebaczeń oblekałeś
Twój każdy zawód łzawy;

Z przed oczu Twoich szybko zniknął
I zły i przeniwierec;
Dał Ci tę łaskę Bóg—za dobroć
Prawość i czystość serca!.

Proś więc za nami Pana panów,—
Gdy doń wyciągniesz dłonie,
By nam pociechę spuścił jaką
Na smętne nasze błonie!

Marja Prądyńska.

Wiadomości bieżące.

— **Loteryja klasyczna.** Niektóre dzienniki warszawskie donosiły, iż prezes kantoru Banku państwa, br. Driesen, opracowywa projekt reformy loteryi klasycznej Królestwa i że jest wszelka nadzieja zwiększenia liczby losów. Otóż br. Driesen, w liście pisany do jednego ze znajomych w Warszawie, zapewnia, iż żadnego projektu reformy loteryi nie opracowuje i wcale nie myśli o tej sprawie. Pewnem jest tylko, że na najbliższej sesji rady państwa ma być wniesiony projekt zupełnego zniesienia urzędu loteryi w Królestwie Polskiem, co prawdopodobnie nastąpi w roku przyszłym.

— **Omtoty.** Doniesienia z różnych stron kraju stwierdzają fakt małej namłotności zboża tegorocznego zbioru, obok względnej wartości gatunkowej ziarna. Koresponden-

ci z nad Wisły piszą: żniwa ukończone, dały wielką obfitość... słomy; ale snop przni-cy lekki, żyta kłos przestrzelony, jęczmienia krótki, owsa stosunkowo najlepszy. Nienamłotność zboża dotyka nie tylko naszej, ale wszystkich okolic kraju, gdzie w czerwcu panowały długotrwałe deszcze, kiedy właśnie przypadła pora kwitnienia zbóż. Z krestencyi tegorocznej imponujące są stogi, lecz rolnicy będą mieli z tego tylko więcej roboty z młocką, tak, że dochód czysty, nawet przy lepszych cenach ziarna niż obecnie, będzie niewielki.

Sprawy Ziemiańskie.

× **Związki rolne.** Kwestyja organizacyi związków rolniczych zaczyna już zajmować sfery kompetentne. Pisze o tem korespondent „Dzien. Warsz.” „Na jesieni wydelegowaną zostanie osobna komisya, która zajmie się przygotowaniem materiału i poczyni odpowiednie wnioski. Potrzeba takich związków wynika z nadmiernego obdłużenia gospodarstw wiejskich i braku kapitału obrotowego u obywateli ziemskich. Zapewne związek nie wybawi rolników od ciężaru długowego, ale przez swoją organizacyję może dopomóc swoim członkom: do dania sobie rady w potrzebie, bez lichwiarskiej pożyczki; do wyszukania odpowiedniej chwili na sprzedaż produktów rolnych; do usunięcia pośrednictwa przy sprzedaży produktów, nabywaniu maszyn i naszedzi rolniczych. W tym celu organizacyja związku ma mieć charakter w części wzajemnego kredytu, w części instytucji składowej. Jeżeli np. rolnikowi zabraknie gotówki na raty bankowe, dopomoże mu w tem związek. Maszyny, zamiast przepłacać w składzie, sprowadzi wprost z fabryki. Związek wyszuka odpowiedniego rynku zbytu produktów, mieć będzie własne składy, agentury. Członkami związku mają być ziemianie, bez różnicy stanu, posiadający tylko cenzus rolny(?)... Ministerjum skarbu bierze inicjatywę obmyślenia funduszów, a komisya zdecyduje, w jaki sposób można dać pomoc związkom: czy subwencyją, czy pożyczką bezprocentową. Związek pośredniczyć też będzie pomiędzy gromadami włościańskimi a rządem w sprawie udzielania pożyczek włościanom na zastaw produktów rolnych.

 Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

SIKAWKA

nowej konstrukcyi jest do **sprzedania**,—dogodna sposobność nabycia dla majątków większych i zakładów przemysłowych. Wiadomość u stróża szopy głównej Straży ogniowej ochot. Piotrkowskiej. (3—2)

Z POWODU WYJAZDU

są do sprzedania: różne meble, wanna, wyznaczką, rondle, maszynka do lodów, do siekania mięsa i t. d. Wiadomość u stróża, w domu Gasparego, na Moskiewskiej ulicy. (2—2)

Rower

mocny, angielski, pneumatyczny, z hermetycznym pokryciem łańcucha, w doskonałym stanie, mało jeżdżony, do nabycia **za rs. 125**. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”. (3—3)

Szukam umieszczenia dla nauczycielek z rozmaitym stopniem wykształcenia, pomiędzy innymi dla:

Nauczycielki polki, biegłej w muzyce, francuzkim, niemieckim i angielskim.
Nauczycielki niemieki, biegłej w muzyce, francuzkim i angielskim.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
K. KOCZOROWSKIEGO
w Poznaniu.
(W. B. O. 4550) (4—1—4)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism periodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Poszukuje się
10 lub 15 krów dojnych

lepiej górskiej rasy. — Wiadomość w Jankowie, przez st. Rokiciny u właściciela Mazurkiewicza. (4—3)

Komisarz sądu okręgowego Piotrkowskiego, Ryszard Budkiewicz, zamieszkały w Łodzi, **przeniósł kancelaryję do domu W-go Meyera Nowy Rynek № 6.** (2—2)

Ktoby sobie życzył pobierać **Lekcyje języka niemieckiego** zechce zgłosić się po adres do księgarni A. Pańskiego. (3—2)

CHŁOPCY

potrzebni są na praktykę do cukierni **SZYMAŃSKIEGO** w Piotrkowie. — Od kandydatów wymagane jest przynajmniej 2-klasowe wykształcenie i towarzyska ogląda. (3-1)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego ul. Petersburska wprost Poczty. **KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.** (26—12)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t. **„ZEMSTA”**, przekład z francuzkiego.

— Czy tylko będę miała odwagę i siłę uderzyć — pytała sama siebie.

— Ohi tak, znajduję niezawodnie! Od iluz dni zamknęta w tem więzieniu żyję, a on nie ulituje się nad nią. I bez razy pragnęła ztąd uciec, naprzemi! Z jednej strony, zdawało się to rzeczcią możebną; po za gęstemi kolezastemi krzakami, rozciągająca się piękna zielona polanka, aż do samej rzeki. Gdyby mogła ją przebyć i rzekę przepłynąć, byłaby wolna. Jeszcze w pierwszym miesiacu swego więzienia, zrobiła to odkrycie i łamiąc lub wyłamując potrosze gałęzie, wyrobiła w ogrodzeniu otwór. Skoro jednak zrobiła parę kroków na zielonej murawie ogarnięto ją przerażeniem. Grunt zapadał się pod nią. Z rozpaczyliwym pospieszaniem uchwyciła się krzaków i powróciła do swej pustelni. Nazajutrz Maurycy opowiedział jej z zupełnym spokojem, jak dwóch murzynów usiłujących uciec z sąsiedniej plantacji żywym pochłoniętych zostało przez taką bagnistą jaskę.

Chwile miały i nakoniec Marcela ocknęła się z zadumy, wydołała krowę i powróciła do domu, by przygotować kolację.

— Po zupie podała mięso i, chcąc je pokrajać, niedbalym ruchem podała Maurycemu nóż.

— Trzeba go naostrzyć! — rzekła.

Farjall naostrzył go i podał żonie.

Wkrótce oddalił się do swoich pokoi.

Marcela nie mogła zamknąć okna; wstała z łóżka i weszła na górę, gdzie miała skład gospodarski. Z tej izby przez okno, przysiadła się często okolicy. Mogła ztąd widzieć zdala plantację i pracujących na nich i uspokoiły cokolwiek rozdrażnione jej nerwy.

— 179 —

— 182 —

Zrujnowany, odprzedał chętnie plantację, wraz z kilkuset niewolnikami.

Była to istna ruina. Resztki mozaikowych posadzek, obszerny wewnętrzny podwórzec, strzępy drogocennych obić, świadczyły, że był to niegdyś dom wspaniale urządzony. Dziś zarósł on brudem i nieczystością. Drzwi, okna i okienice nietylko nie zamykały się, ale wprost wypadały z zawias.

Niezem to jednak było w porównaniu z dzielnicą zajęta przez murzynów. Tu, po obu stronach zanieczyszczonej ulicy, stały dwa szeregi lepianek, w których tłoczyły się całe tłumy nędzarzy, mające za jedyne posłanie przegniły barłóg. Robactwo trapiło ich strasznie, ciało zbite batogami dozorców, poorane było szramami i sinemi pręgami, chorzy dogorywali tu często o głodzie. Nikt się o nich nie troszczył. Byli tacy, którzy zatracili już, w upodleniu tem i nędzy, wszelkie cechy człowieczeństwa.

Skoro dowiedzieli się, że przeszli na własność innego pana, przyjęli wieść tę obojętnie prawie. Niektórzy ludzili się nadzieją lepszej przyszłości; większość jednak była pewną, że tyran zastąpi tyranem. Na kilkadziesiąt mil wokoło, jednaki los był udziałem ich współbraci.

Farjall przyjechał do nowej swej posiadłości nie uprzedziwszy nikogo, w chwili właśnie, gdy robotnicy mieli wracać do roboty.

Zostawiwszy Marcelę w zrujnowanym domu, sam poszedł naprzeciwko robotników. Widok ich wstrząsnął nim do głębi. Wynędzniali, w lachmanach, nadzy prawie, postępowali leniwie, zniechęceni i przygnębieni.

— Nakoniec i ja się zemszczę! — szepnęła.

Wyszła na dziedziniec i, skonchczywszy pranie, poszła do obory. Czarna, piękna krowa, na jej widok zaryczała radośnie i zwróciła ku młodej kobiecie łagodnie czuła radośnie i zwróciła ku młodej kobiecie łagodnie swe ścieple. Marcela lewą ręką otoczyła szyję zwierzęcia, przytuliła się do ciepłej miękkiej sierści i zapłakała. Czarna była jedyną żywą istotą, na którą patrzyła mogła bez wstrętu. Łzy młodej kobiety płynęły obficie i uspokoiły cokolwiek rozdrażnione jej nerwy.

— Mniejsza o to, nie mam nic do roboty!

Dziwna rzecz. Zdrowie Marceli teraz dopiero zakwitło; wśród ciężkiej fizycznej pracy, wzmożona się i zakwitła. Nigdy wtedy, gdy całym godzinami leżała na kanapie, nie czuła się tak silną, jak dziś, pomimo tortur moralnych, narzuconych jej przez Maurycego. Zjadła obiad z apetytem, posprzątała i pozmywała nóż, który miał jej posłużyć do morderstwa. Wywinęła nim parę razy w powietrzu i silnym ruchem uderzyła nim w stół. Koniec ostrza zlamal się. Przytrzymała mu się uważnie.

— Dzień dobry — rzekł wchodząc — przecpraszam, spóźniłem się cokolwiek.

— Marcela oczekiwala męża na gotowy już oddawna obiad.

Marcela się buntuje.

XIII.

— 178 —

— 175 —

Skoro zapas czystej bielizny wyczerpał się, wahała się długo, ale nawyknięcie czystości przemogło; nauczyła się prać, tak jak poprzednio gotować. Ucząc się z podręcznika zostawionego jej przez męża, zrobiła pranie, ale skoro po skończonej robocie ujrzała swoje białe, arystokratyczne rączki starte do krwi, podwoiła się rozpacz jej i bunt przeciw tyranii!

Jakże żałowała, że nie próbowała ucieczki, zanim zamknięto ją w tem więzieniu...

Teraz dwie tylko miała drogi wyjścia przed sobą, jeśli chciała się wyzwolić: morderstwo lub samobójstwo! Musiała zabić siebie lub męża!.. Na samobójstwo nie zdobędzie się nigdy. Myśl o pierwszej tego rodzaju próbie, o męczarniach głodu, które przeszła, dreszczem ją przejmowała dotąd. Trucizny nie miała żadnej... noża nie zagłębi w swej piersi... Ale uderzyć w pierś zmienawidzonego człowieka potrafi!.. Z dziką jakąś radością pomyślała o tem... Tak, nie braknie jej odwagi, czuła to. Zabije go! tak, zabije! Jakąż rozkoszą przejmowała ją myśl, że ten tyran, ten okrutnik, legnie u stóp jej, krwią zbroczony, a ona odzyska wolność i majątek.

Myśl ta stała się odtąd jej życiem. Z lubością rozbierała szczegóły mającej się dokonać zbrodni. Obmyśliła wszystko; z dziką radością przedstawiała sobie chwilę, w której jedyną posiadaną bronią przebije serce okrutnika!

Miesiące miały, a ona karmiła się wciąż tą samą myślą, spełniając machinalnie codzienne swe czynności i prace.

jeszcze rozkosz dowieść mu, jak dalece go nienawidzi, jak bardzo jest jej wstrętnym.

Rewnego ranka, gdy wędrując z przyszedł npiec dla niej chleba, wyszła do kuchni.

— Wsypan podwójną ilość mąki...
 — Dlaczego?
 — Będziesz pan jadł odtąd zenną.
 — Jeżeli chcesz tego?
 — Przygotowałeś tu pan pokój dla siebie—data po chwili—zamieszkał w nim.

Spojrzał na nią uważnie.

Czyżby załowała win swoich. Czyżby nareszcie pojęła, ile była winną? Czy wyzna z pokorą swe błędy i postanowi żyć odtąd dla niego? Ohi w takim razie zlamane jego serce nie odwróciłoby się od niej. Przyjął by ją i przygarnął do piersi i darował jej wszystko. Ale nie! na jej twarzy wyczytał tylko gniew i pogardę i opór jakis zacięty... Przystąpił do niej, z głową wyciągniętą, tak chłodno wymówionem, musiała mieć jakąś myśl ukrytą.

— Dlaczego pragniesz, bym zajął ten pokój?—zapytał.

— Nie mogę znieść tej absolutnej samotności.
 — Dobrze, zamieszkał tu.

Odtąd żył pod jednym dachem i zasiadali do wspólnego stołu. Obiady jednak odbywały się w zupełnem milczeniu. Nie mówili zupełnie do siebie. Myśli ich za to pracowały. Ona szukała sposobu, by go zamordować, on, by jej przebaczyć...

— 177 —

Oswoiła się z niemi i pełnienie ich nie wywoływało już buntu w jej duszy.

Przez pierwsze tygodnie uporu, zapuściła całe mieszkanie; zarosło też niemal brudem. Nie mogła wyżyć w takim otoczeniu; co więcej, bezczynność stała się dla niej najsroźszą męczarnią. Zamiatła też, czyściła i myła wszystko wokół siebie, zdecydowana cierpieć tak, skoro przed nią, choć w oddalonej przyszłości świeciła gwiazda nadziei...

Często z nożem w rękę fechtowała się i próbowała cięć rozlicznych, by nabyć odpowiedniej siły i wprawy i oczekiwała tylko sposobnej chwili.

Z czasem pomiarkowała, że nie sposób jej będzie wykonać swego zamiaru, dopokąd Maurycy przychodzi do niej zaledwie na parę godzin. Był zbyt silny i gdyby go napadła na jawie, jednym ruchem ręki obzwałby ją zupełnie. Trzeba go będzie skłonić do tego, by zajął przygotowany dla siebie pokój, by sypiał tuż obok niej. Ma on sen twardy, ludzi silnych i pracowitych, a u drzwi niema ani kluczy ani zasów!..

— Tak, to będzie najlepiej—pomyślała.

W sprowadzeniu go do swego więzienia miała ona inny jeszcze cel. Samotność była dla niej tak straszna, że pragnęła widoku ludzkiej, choćby zniechęconej twarzy... A zresztą, ona, która z przerażeniem i wstrętem myślała z początku o tem, że Maurycy będzie ją prześladował miłością swoją, dziś nie mogła znieść tej myśli, że jej nie kocha, że może żyć, widzieć ją i nie pragnąć...

Skoro zamieszka pod jednym z nią dachem, była pewna, że uczucia jego odżyją i, że będzie miała raz

murzynów. Teraz wokół zalegała cisza i spokój; w sercu jej tylko wraza walki. Siedziała tak godzinę czy dwie; nie umiałaby tego powiedzieć. Myśli o przeszłości promiennej, o Herbertie, zajęła ją niepodzielnie i coraz to silniejszy bunt podnosił się w jej piersi.

— Raz skłóciła z tem trzeba! — zawołała nagle i, choć wiedziała, że Maurycy śpi, na palcach poczęła się skradac ku drzwiom.

Ostrożnie poczęła schodzić na dół.

Nagle schód zaskrzyphiał pod nią. Staęła jak wryta, wstrzymując oddech, przerażona myślą, że mogła obudzić Farjalla.

Przy drzwiach zatrzymała się z bijącym sercem i twogę nieopisaną. Nie lekka była popełnić mordu, ale krew lodem ścinała się jej w żyłach na myśl, że Maurycy może nie spać i odgadnie jej zamiary!

Powróciła do kuchni, usiadła na krześle, przy wyciągnięciu ognisku i długo znów siedziała tam niernie, gaszonym ogniskiem i długim odgadywaniem wspaniałym. Aby podnieść własną odwagę, przywołała wspomnienia Herberta i bięła go w myśli o przebaczenie za tę chwilę wahania.

Dwukrotnie wstawała, podchodziła do drzwi i wracała na miejsce. Nieopisana twoga paralizowała ją poprostu.

Na tych wahanach zeszła ją jutrenka. Przeze drzwi usłyszała, że Farjall wstaje. Wyszła na palcach do swego pokoju i rzuciła się na łóżko.

Słyszała, jak Maurycy wszedł do kuchni, nalewał sobie mleko i kręcił chleb, a następnie wyszedł z domu.

— 180 —

Ciężki, kamienny sen owładnął nią wtedy, sen pelen widziadel...

Czyjaś ręka spoczęła na jej ramieniu.

— Jest już pierwsza po południu — przemówił spokojnie Farjall.

Zerwała się, orzeźwiła wodą i zabrała do codziennej pracy.

XIV.

Niewolnictwo.

Wszelkie instytucje filantropijne, które Maurycy pozakładał w Crésance i które zamieniły jego fabryki w istny raj dla robotników, teraz zastosował do swoich plantacyj i obdarzył niemi zakupionych przez siebie niewolników. Kupił ich zaś po to tylko, by ich z czasem obdarzyć wolnością.

Jak tylko przedsięwziął zamiar osiedlenia się w Ameryce, napisał do swego bankiera w New-Yorku, by zakupił dla niego plantacje z odpowiednią ilością murzynów, bacząc pilnie, by wybrał ją tam właśnie, gdzie niewolnicy są najokrutniej ciemnieni i najniebezpieczliwi.

Jako wybawca stanął wśród tych nieszczęśliwych i przygnębionych brutalną siłą biedaków, których poprzedni właściciel był zbydlęconym i okrutnym pijakiem i graczem.